Nr. 555. (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 1 grudnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 2 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Demonstracja studentów.

Lwów, 1 grudnia.

Biorąc dziś pióro do ręki, czynimy to z prawdziwą przykrością; z jednej bowiem strony, pragnęlibyśmy, pisząc o młodzieży naszej, tej przyszłości narodu, używać tylko słów uznania i pochwały, z drugiej jesteśmy przekonani, że z wielu stron wywołamy szczerą lub nieszczerą krytykę. Ale są chwile, są położenia, w których trzeba wypowiedzieć to, co jest głębokiem przekonaniem, co jest w oczach naszych prawdą.

Ostatnia demonstracja studentów jest faktem bardzo smutnym i bardzo znamiennym; świadczy ona o niesłychanem pomieszaniu pojęć, o zupełnym bezkrytycyzmie naszej młodzieży! Świadczy o tem, że młodzież ta — z najszlachetniejszych zresztą pobudek — da się wodzić na pasku agitatorom, którzy nie dla rozbudzenia patrjotyzmu, ale w usługach przewrotu pracują.

Uprzytomnijmy sobie bowiem sytuację.

Władze szkolne zezwalają na obchód patrjotyczny w najszerszej formie — a część młodzieży, ulegając złym podszeptom, nietylko nie uznaje tego obywatelskiego postąpienia swych przewodników i przełożonych, ale stara się wywołać formalny strejk, terroryzując kolegów, zachowuje się impertynencko wobec swoich przełożonych, usiłuje wywołać zamieszki w gmachach szkolnych — i bije szyby w świątyniach nauki! Czy to postępowanie godne młodzieży, młodzieży patrjotycznej, młodzieży polskiej?

Nie!

Ta biedna, obałamucona młodzież nie rozumie tego, że pada ofiarą niesumiennych agitatorów, którym nie o jej patrjotyczne uczucia idzie, ale o to, ażeby w społeczeństwie podsycać wrzenie i niezadowolenie, ażeby zohydzić każdą władzę, nakłaniać do buntu — a w rezultacie stworzyć cały szereg wykolejonych jednostek, które powiększą zastępy radykalno-wywrotowe. Gdyby ta młodzież umiała myśleć i zastanawiać się, to zrozumiałaby, że ci bohaterowie, których pamięć chce uczcić, ci ludzie, którzy padli w obronie praw, wolności i honoru Ojczyzny — chyba w grobie obracają się z żalu, widząc, w jaki sposób dzisiejsza młodzież czci ich pamięć.

Wszakże, jeżeli już koniecznym jest demonstracyjny spacer ze sztandarami, mogli uczniowie najściślej zastosować się do polecenia swej władzy, a mimoto, urządzić taki pochód. Mogli byli po obchodzie znaleść się, jak im kazano, w klasach, a w godzinach poobiednich, w porozumieniu ze swymi naturalnymi opiekunami i przewodnikami, pójść gremialnie na cmentarz i pod pomnik Mickiewicza, w czem nietylko byłby im nikt nie przeszkadzał, ale owszem, wszyscy byliby dopomogli. Można było imponującą a poważną manifestacją odpowiedzieć na obchód z 28 bm. Nie leżało to jednak w intencji organizatorów: korzystając z nastroju młodzieży, postanowili oni patrjotycznej demonstracji nadać cechę strejku i buntu przeciw władzy.

Rozmyślnie nie dopuścili do wielkiej, poważnej manifestacji narodowej — bo ich zamiarem było uczynić z patrjotycznej młodzieży narzędzie dla swych celów. I mamyż temu przypatrywać się obojętnie, i mamyż to tolerować? Kto kocha młodzież, a w młodzieży naród, ten odpowie razem z nami — nie!

Wszyscy pragniemy, ażeby szkoła nasza była szkołą narodową w najszerszem tego słowa znaczeniu, ale nikt nie ma prawa powiedzieć, że szkoła nasza tłumi uczucia narodowe. To byłoby fałszem i kłamstwem. Możemy żądać, ażeby uczucia nasze w szerszej były mierze uwzględniane i żądamy tego wszyscy — ale żądamy w drodze legalnej, nie w drodze strejków i otwartych buntów. Żądamy tego, my ojcowie — ale nie powinniśmy pozwalać, aby w drodze zmowy, czy bojkotu, robiły to samo dzieci. To, co dziś na tym punkcie czynią agitatorowie, to nie jest dążenie do u n a r o d o w i e n i a szkoły, ale do r o z w y d r z e n i a młodzieży!

Wszak szkoła powinna prócz nauki, dać swym wychowankom wyrobienie poczucia obowiązkowości, uszanowania dla wieku i zasługi, poszanowania przełożonych i obowiązujących ustaw. Czyż podobna pochwalić młodzież za to, że zasady te odrzuca, że nie szanuje świętego miejsca nauki i nawet w patrjotycznych obchodach stosuje metodę socjalistyczną?

Zdaje nam się, że odpowiedź na to pytanie nie może być wątpliwą. Każdy ojciec, kochający prawdziwie swe dzieci, znajdzie ją zapisaną w swem sercu i postanowi współdziałać ze szkołą, ażeby zniszczyć i złamać szkodliwe wpływy. Trzeba młodzieży wpoić to przekonanie, że prawdziwym i pożytecznym obywatelem stać się może nie ten, kto krzyczy i urządza demonstracje karygodne, ale ten, kto sumiennie spełnia swe obowiązki. Obowiązkiem zaś młodzieży w pierwszym rzędzie jest: uczyć się, szanować wiek i zasługę i kochać Ojczyznę nie frazesem, ale pracą całego życia.

* * *

Z powodu tej demonstracji krążą pogłoski o surowych karach, jakie spotkać mają młodzież. Pogłoskom tym, znając ludzi, którzy stoją na czele władz szkolnych, nie wierzymy. Jasną i zrozumiałą jest rzeczą, że ci, którzy głównie zawinili, muszą zostać ukarani, ale jesteśmy pewni, że dotknie kara ta tylko prawdziwie winnych, a tych wielu się nie znajdzie. Spodziewamy się, że Rada szkolna przy wymiarze kary uwzględni rodzaj demonstracji, stan napięcia umysłów i fakt, że tolerowanie czerwonych sztandarów na ulicach z natury rzeczy w umysłach młodzieży wywołuje pragnienie remonstracji w duchu narodowym. Odruch to niewątpliwie szlachetny.

Mowa tronowa cesarza Wilhelma.

Lwów, 1 grudnia.

W tym samym dniu, w którym rozpoczęła się nowa sesja austrjackiego parlamentu, w białej sali królewskiego pałacu w Berlinie, cesarz Wilhelm otworzył mową tronową nową sesję parlamentu niemieckiego. Treść tej mowy podały w skróceniu wczorajsze depesze, dziś zaś dopiero przyniosły ją całą w dosłownem brzmieniu, pisma berlińskie.

Mowa jest na ogół bardzo bladą i robi wrażenie, jakoby cesarz Wilhelm znajdował się w stanie lekkiego przygnębienia. Ani śladu w niej owego bicia w stół żelazną pięścią, na jakie cesarz niemiecki pozwala sobie tak często, ani śladu brzękania szabelką, które tak podoba się pruskim szowinistom. Cesarzmowca odczytał wybrańcom swojego ludu mowę, jaką każdy biurokratyczny wygłosiłby minister, a tem samem uczynił srogi zawód tym wszystkim, którzy liczyli na to, że się z niej czegoś nowego dowiedzą.

Z tem wszystkiem, każda mowa tronowa, stanowiąc niejako królewski program i ocenę politycznej sytuacji danego państwa, układaną jest bardzo ostrożnie. Każde w niej słowo jest ważone, a każde zdanie poddawane pod rozwagę ministrów i królewskich doradców, tak, że w odczytanej posłom mowie, każde słowo i zdanie każde ma swoje znaczenie. Tak samo było też i z ostatnią mową Wilhelma. Znając jego temperament, przypuszczać należy, że istotny obraz jego zapatrywań i jego programu wypadłyby w tak jaskrawych barwach, a tak olbrzymio, że nie zmieściłby się w szczupłych ramach tronowej mowy i dlatego, nie mogąc go w nie wtłoczyć, wypełniono ramy szablonowem, szarem, malowidłem, mówiącem bardzo mało tylko.

A jednak i w tej oratorskiej plewie, co ją Wilhelm z siebie wyrzucił, dopatrzyć się można ziarn kilka. I tak, w pierwszej linji zasługuje na uwagę wyrażenie się jego o polityce zagranicznej. „Stosunek Niemiec do innych mocarstw — mówił Wilhelm — jest poprawny (*correkt*), do przeważnej zaś ich części, nawet dobry i przyjacielski (*gut und freundlich*). Ta klasyfikacja stosunków daje Niemcom dużo do myślenia, zapytują też berlińskie pisma z wcale nieukrywanym niepokojem, dlaczego stosunki niemieckie są *gut und freundlich* ze wszystkiemi państwami. Zaznaczył wyraźnie Wilhelm, że przyjacielskie stosunki wiążą Niemcy z Rosją, Japonją i Norwegją, zaś z Austrją i Włochami wiąże je nawet sojusz. Po załatwieniu sporu o Marokko, stosunki z Francją znowu się poprawnie ułożyły.

O Angiji i stosunku do niej, nie pisnął cesarz ani słówka, co podnieca niepokój Niemców bardziej jeszcze. Ustęp mowy tronowej, w którym cesarz żąda 6 nowych pancerników i kilkudziesięciu torpedowców, wraz z następnem oświadczeniem, że państwo gotowe być musi do odparcia najazdu i dlatego dążyć należy do jak najwydatniejszego wzmocnienia sił zbrojnych, pokrywa ponurym cieniem cesarskie zapewnienia o miłości pokoju, spokojnej narodu niemieckiego przyszłości.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń, 29 listopada.

(*Polityka, a giełdy. Plotki na temat demonstracji mocarstw przeciw Turcji. Zwyżka kursu akcyj bankowych, Podwyższenie stopy procentowej i konkurencja.*).

(*Jr.*) Nie ziściła się nadzieja, jaką żywiono w sferach finansowych, że skutkiem zakończenia wojny między Rosją a Japonją, motywy polityczne przestaną, bodaj chwilowo, wywierać wpływ decydujący na tendencję targów pieniężnych i ustąpią miejsca motywom ekonomicznym. Przeciwnie, obecnie bardziej, niż przez cały czas wojny, polityka odgrywa główną rolę w kalkulacjach giełdowych. Sama Rosja dostarcza pod tym względem prawdziwie niewyczerpanego materjału, a obecnie powiększa go przez demonstrację flotową mocarstw przeciw Turcji. W ciągu minionego tygodnia, sprawa ta była źródłem rozmaitego rodzaju sensacyjnych, wprost awanturniczych pogłosek spekulacyjnych. Znaleźli się np. polityczy giełdowi, udający, że wiedzą wszystko, nawet, jak trawa rośnie, którzy z tej okoliczności, że austrjacki admirał Ripper zamianowany został komendantem eskadry międzynarodowej, demonstrującej przeciw Turcji, wysnuli wniosek, że mocarstwa zgodziły się na to, aby dać Austrji większą swobodę działania na Bałkanach i że należy być przygotowanym na to, iż lada dzień wojska austrjackie wkroczą do Macedonji. Niedorzeczną tę plotkę przyjmowano wprawdzie na giełdzie z wielkiem niedowierzaniem, bądź co bądź jednak, oddziaływała ona ujemnie na tendencję targu.

Pomimo, że motywy polityczne oddziaływują fatalnie na giełdę, skonstatować należy stałe podnoszenie się kursu akcyj bankowych. Jestto jednak zupełnie zrozumiałe wobec tego, że stopa procentowa jest wyższa, zatem wszystkie banki mają większe zyski ze swych operacyj pieniężnych. Powszechnie też oczekują, że przyszłoroczne bilanse banków będą pomyślne, a akcjonarjuszom już teraz uśmiecha się wyższa dywidenda.

Zarządom banków wytknąć jednak należy to, że konsekwencje, jakie wyciągnęły z podwyższenia stopy procentowej w Austrji, są zanadto jednostronne i mogą wprawdzie bardzo podobać się akcjonarjuszom, lecz słuszne oburzenie wywołują wśród publiczności. Wszystkie banki prywatne poszły bowiem z całą skwapliwością za przykładem Banku austro-węgierskiego o tyle, że podwyższyły procent, jaki same pobierają od swoich dłużników, tj. od osób pożyczających pieniądze na weksle, skrypta lub na zastawy; — nie pomyślały jednak o tem, że godzi się także podwyższyć procent, jaki banki opłacają swoim wierzycielom, tj. tym osobom, które powierzając im pieniądze na książeczki wkładkowe i asygnaty zasilają przez to ich fundusze obrotowe. Ani jedna kasa oszczędności nie podwyższyła dotychczas procentu opłacanego od wkładek, a także Towarzystwa zaliczkowe wciąż jeszcze opłacają klientom powierzającym im swoje pieniądze, ten sam malutki procent, jaki płaciły wtedy, gdy w Austrji obowiązywała stopa $3^1/_2$%.

Zarządy tych instytucyj tłómaczą to swoje egoistyczne stanowisko tem, iż mają nadzieję, że obecne podwyższenie stopy procentowej w państwie, będzie tylko epizodem przejściowym, który potrwa niedługo. Na to jednak można im powiedzieć, że oddają się złudzeniu, bo o możliwości przywrócenia w Austrji na nowo $3^1/_2$% stopy w niedalekiej przyszłości, nie może być nawet mowy. Najlepszą tego oznaką ta okoliczność, że rząd austrjacki podwyższył właśnie na 4% procent, jaki państwo opłaca posiadaczom sześciomiesięcznych asygnat salinarnych, a węgierski minister finansów poszedł jeszcze dalej, bo podwyższył aż na $4^1/_2$% od sześciomiesięcznych węgierskich bonów skarbowych. Gdyby oba rządy wierzyły w możliwość rychłego potanienia gotówki, to naturalnie nie podwyższałyby z własnego popędu procentu, opłacanego od tych obligów. Niechże zatem Kasy oszczędności, banki i wszystkie instytucje, przyjmujące obce pieniądze, postępują godziwie i płacą swoim wierzycielom bodaj taki procent, jaki płaciły wówczas, gdy stopa procentowa Banku austro-węgierskiego wynosiła 4%, chociaż obecnie wynosi $4^1/_2$%. Jestto jednak lichwiarskim wyzyskiem płacić od książeczek wkładkowych $3^6/_{10}$ lub 4%, a pobierać od dłużników wekslowych $5^1/_2$%, 6, lub nawet i 7%.

Mały fejleton.

Listopad w dziejach naszych.

Listopad, którego drzwi właśnie co się za nami zamknęły, nazwaćby można słusznie miesiącem naszych wspomnień i pamiątek narodowych, tyle się w nim bowiem wydarzyło ważnych i przeważnie smutnych, a z bytem narodowym Polaków związanych wypadków. Uprzytomnimy te wypadki w szeregu kronikarskich wzmianek, poczynając od 1764 r.

Oto w dniu 25 listopada t. r. koronował się Stanisław August Ciołek Poniatowski, ostatni król polski, a koronował się nie w pancerzu i po polsku, lecz w staroniemieckim stroju, koronę zaś Chrobrego musiano podwatować, żeby się mogła utrzymać na fryzurze eks stolnika litewskiego.

Porwani w październiku 1767 r. z rozkazu ambasadora rosyjskiego Repnina senatorowie-biskupi: Sołtyk i Załuski, oraz dwaj Rzewuscy, po kilkotygodniowem więzieniu w obozie rosyjskim za Wisłą, zostali w dniu 8 listopada w kibitkach wywiezieni do Kaługi.

W dniu 15 listopada 1769 r. w Białej na Śląsku odbył się zjazd starszyzny konfederacji Barskiej, na którym postanowiono prowadzić walkę w dalszym ciągu. W rok później, dnia 3 listopada 1770 r. Michał Strawiński z towarzyszami porwał z ulicy Miodowej króla Stanisława Augusta i odprowadził do pobliskiego Marymontu.

Pierwszy rozbiór Polski nastąpił w 1772 roku, ale ratyfikacja, czyli zgoda na piśmie Stanisława Augusta na ten zabór, nosi datę 18 listopada 1773 r.

W dniu 3 listopada 1788 odbyła się pamiętna sesja sejmowa, trwająca bez przerwy

SETON MERRIMAN.

Siostra miłosierdzia.

Mniejsza o to, gdzie i kiedy zaszło zdarzenie, które mam zamiar opowiedzieć. Wystarczy zaznaczyć, że opowiadanie niniejsze odnosi się do czasów jednej z wojen niedawnych, świeżej jeszcze w pamięci młodszego pokolenia.

W oddziale byłem zupełnym nowicjuszem, chociaż do widoku krwi przyzwyczaiłem się już jako lekarz. Mundur mój składał się ze starej zaplamionej marynarki, na której rękaw naszyto krzyż czerwony.

Zaledwie trzy dni pracowałem w szpitalu, gdym otrzymał rozkaz utworzenia ambulansu przy straży przedniej. Dodano mi dwóch asystentów i zaopatrzono we wszelkie potrzebne akcesorja.

Znaleźliśmy się w bliskości głównego punktu działań i ambulans nasz z dnia na dzień nabierał coraz większego znaczenia. Roboty mieliśmy dużo, potyczki zdarzały się prawie codziennie. Obiecano nam przysłać do pomocy jeszcze trzech asystentów i trzy siostry miłosierdzia.

Jestem z zasady przeciwnikiem przebywania kobiet na polu walki. To też, gdy znajomy mój, oficer Tom, przywiózł mi wiadomość o ich przybyciu, nie zbyt ucieszyła mnie ta nowina.

— Nie cieszysz się? — wołał Tom. — Ależ to dziwactwo, doktore! Szpital wygląda odrazu inaczej, gdy w nim są kobiety. Mają one przecież taki spryt subtelny do wszystkiego, a każda z nich warta więcej, niż dziesięciu takich, jak wy, doktorze, zdenerwowanych gburów.

Noc spędziliśmy w kwaterze starszego lekarza. Była to lepianka z dachem z liści palmowych, bez okien. Ułożyliśmy się do snu wcześnie. Ja na materacu szpitalnym, Tom na mojem łóżku. Przez długi czas nie mógł on usnąć.

Z Tomem znaliśmy się oddawna, pochodziliśmy z jednej okolicy, mieliśmy wspólnych znajomych. Ma to wszystko znaczenie przy spotkaniu dwóch prawie obcych sobie ludzi. Dziś jednak nie mówiliśmy ani o kraju, ani o bliskich. Leżał on ze splecionemi nad głową rękoma i opowiadał mi wciąż o swej armacie. Raz jeszcze przed zaśnięciem wrócił do kwestji przyjazdu Sióstr miłosierdzia, mówiąc:

— Twój naczelnik kazał ci powiedzieć, że przyśle ci te trzy zakonnice do pomocy, lecz proszę cię, mój kochany, bądź dla nich uprzejmy, chociażby przez wzgląd na mnie. Przecież te kobiety przybywają w celu niesienia ulgi.

Potem zasnął natychmiast, a ja rozmyślałem w dalszym ciągu nad ostatniemi słowami jego i przyczyną tego specjalnego zajęcia się kobietami, których zresztą osobiście nie znał wcale. Mówił o nich zawsze w taki sposób, jakby je wszystkie przez miłość dla jakiejś jednej ubóstwiał.

— Nazajutrz raniutko oddział Toma wyruszył na pole walki. Tom czuł się nieswój i jakiś przygnębiony.

— Nie znajduję przyjemności w zabijaniu ludzi, zanadto ich wszystkich kocham, lecz mam nadzieję, że tego nie dam po sobie poznać — mówił mi na odjezdnem.

Cały dzień następny przygotowywałem mieszkanie dla Sióstr miłosierdzia. Trzeba było dużo naszych rzeczy umieścić pod gołem niebem i okryć oponami, by zdobyć dla nich jakiś kącik wolny. Wprawiało to mnie w jeszcze gorszy humor i stanowczo przyszedłem do przekonania, że mój zwierzchnik, przysyłając mi kobiety, popełnia błąd olbrzymi.

Zakonnice przybyły dopiero wieczorem. Były zmęczone przebytą drogą, odłożyłem więc przedstawienie się do następnego rana.

O północy dyżurny zawezwał mnie do dowódcy. W namiocie na hamaku siedział jakiś okrwawiony człowiek.

— Nowiny z placu boju? — spytałem.

— Tak, a do tego bardzo złe nowiny.

Wiadomości w istocie były przykre. Komuś z obecnych wymknął się wyraz „porażka“ i wszyscy spojrzeliśmy się na siebie. Przypomniałem sobie o kobietach i postanowiłem wysłać je o świcie. Tymczasem kazałem zbudzić asystentów i cały personal ambulansu. Porażka na froncie — to ciężka robota dla nas.

Przypływ rannych zaczął się od wczesnego ranka. Staraliśmy się robić, co było tylko w naszej mocy; liczba rannych zwiększała się z każdą chwilą.

O siódmej rano wpadł do mego oddziału sanitarjusz.

— Panie doktorze, straszny wypadek! W tej chwili przyniesiono oficera. Pękło działo, pokaleczony straszliwie...

— Przynieść go do mego pokoju — wydałem rozkaz, obcierając lancet o rękaw fartucha.

Po chwili poszedłem za sanitarjuszami. Na wstępie rzuciły mi się w oczy żółte odwijane cholewy rannego. Nie widziałem twarzy, lecz byłem pewien, że ten ranny to Tom. Kobieta, jedna z Sióstr, za któremi się wstawiał, obmywała jego rany. Z przestrachem wpatrzyła się we mnie.

— Okropne! — wyszeptała, ustępując mi miejsca

Przelotnie zwróciłem uwagę na jej wzrost wysoki, jasne włosy i wspaniałą cerę.

— Proszę podnieść matę u okna — rozkazałem, wskazując na roletę, a ona spełniła z pospiechem mój rozkaz i wróciła natychmiast do łoża rannego.

Schyliłem się nad Tomem i muszę przyznać, że widok, który uderzył moje oczy, wywołał we mnie dreszcz zgrozy. Odczuwam go do dnia dzisiejszego na samo wspomnienie tego, co ujrzałem.

Dałem znak Siostrze, by kończyła obmywanie twarzy z błota i piasku.

— Oczy wybite — szepnęła.

Widzieliśmy, że praca nasza nadaremna, znałem tego chłopca i nie mogłem mu pozwolić umrzeć bez apróbowania ulżenia mu choć trochę.

Usta chorego poruszyły się nieznacznie, kobieta uklękła i pochyliła się do ust chorego. Nie mogłem zrozumieć słów Toma, lecz przypuszczam, że ona je słyszała. Z ruchu jej ust domyślałem się, że wymówiły wyraz „tak“, przyczem twarz jej przybrała wyraz bezgranicznej czułości.

Po chwili podniosła się i spytała.

— Doktor zna tego biedaka?

— Owszem, to Tom C. Pani go nie znała?

— Nawet nie słyszałam nigdy o nim. Naturalnie niema nadziei?

— Najmniejszej.

Wróciła do łoża i położyła rannemu rękę na piersi. Tom zaczął coś bełkotać, ona mu odpowiadała.

Przebiegła mi przez głowę myśl, że Tom w agonji bierze Siostrę miłosierdzia za kogoś innego i że ona odczuwa to instynktownie i pragnie pozostawić go w tem mniemaniu. Przekonałem się wkrótce, że domysł mój był słuszny. Ręce Toma dotknęły jej twarzy.

— Co to? — Spytał głośno i wyraźnie. — Cóż to za czepiec?

I dotykał białego płótna kornetu. Siostra, schylona nad umierającym, podtrzymywała jedną ręką jego zmiażdżoną głowę. Tom ściągnął kornet z jej głowy i gładził ręką włosy.

— Maryniu!... — zaczął cicho, lecz zupełnie wyraźnie. — Pocoś ty dziś włosy upięła? Gdym cię opuszczał, pamiętasz, nosiłaś spuszczone warkocze, jak wszystkie dziewczyny. Przecież ty i dziś nią jeszcze jesteś!

Wyciągnął powoli szpilki z jej włosów i kaskada złocistych pukli spłynęła po jego ramieniu na piersi. Siostra klęczała wciąż z głową pochyloną. Miałem wrażenie, że to jakiś anioł opiekuńczy zastępuje przy łożu konającego nieznaną kobietę ukochaną.

— Moje dziewczątko ukochane — szeptał Tom, uśmiechając się błogo — tak ładniej przecież. Wszak tyś ta sama — moja dawna, cudna Marynia?

Siostra zawahała się chwilę, a po chwili wyrzekła miękko:

— Tak, mój drogi. To ja, twoja Marynia...

A jego osmalone prochem i poranione ręce dotykały jej cudnych włosów, ust, oczu, policzków.

Ona raz tylko, na jedną chwilę, uczyniła ruch, jakby się chciała cofnąć, lecz przezwy-

szesnaście godzin, na której zapoczątkowano zerwanie przymierza z Rosją, lecz zarazem uwierzono w oświadczenia Prus, przyczyniających się najbardziej do rozczłonkowania naszej ojczyzny.

Pierwsza narada 269 ciu delegatów ze wszystkich miast polskich, dająca podstawę do praw dla stanu mieszczańskiego (zatwierdzonych następnie przez Konstytucję Trzeciego Maja) odbyła się w dniu 16 listopada 1789 r.

Smutną jest data 17 listopada 1791 roku. W dniu tym w Jassach Szczęsny Potocki i Seweryn Rzewuski ułożyli projekt przyszłej konfederacji Targowickiej.

Ostatnia sesja sejmu grodzieńskiego, orzekającego nowy rozbiór Polski, sejmu, którym komenderował ambasador rosyjski, Sievers, odbyła się w dniu 23 listopada 1793 r.

W r. 1794, 4 listopada, Suworow zdobył szturmem Pragę i wyrżnął jej mieszkańców, a w dniu 9 wkroczył do Warszawy. Stanisław August w pokornym liście z dnia 21 listopada, pisanym do carowej Katarzyny, składał losy swoje i Polski w ręce „wspaniałomyślnej tryumfatorki". W rok później, dnia 25 listopada (w rocznicę koronacji) podpisał w Grodnie akt abdykacji. Powyższa data uważana jest za ostateczne wykreślenie Polski jako państwa politycznego z mapy Europy.

W listopadzie r. 1806 dla Polaków zaboru pruskiego nastąpiły wielkie wypadki, skutek pogromu Prus przez Napoleona. W dniu 5 listopada weszli Francuzi do Poznania, w dniu 19 listopada przyjmował Napoleon w Berlinie polską deputację, a w dniu 27 listopada wojsko francuskie wkroczyło do Warszawy.

I znów smutna data listopadowa. W kampanji 1812 r. klęska Francuzów i naszych wojsk podczas przeprawy pod Berezyną w dniach 27 i 28 listopada.

Po wskrzeszeniu przez cesarza Aleksandra I Królestwa Polskiego, podpisanie przez tego monarchę ustawy konstytucyjnej na Zamku Warszawskim nastąpiło w dniu 27 listopada 1815, a w 15 lat później, dnia 29 listopada 1830 wybuchło powstanie listopadowe.

W dniu 6 listopada 1846 r., na mocy traktatu podpisanego w Berlinie, skasowany został jedyny szczątek samodzielnego ustroju polskiego tak zw. Rzeczpospolita W. Ks. Krakowskiego, którą przyłączono do Austrji. W dwa lata później, dnia 3 listopada 1848 r., generał austrjacki Hammerstein bombardował Lwów i miasto w znacznej części zrujnował.

W dniu 2 listopada 1863 r. nastąpiło porozumienie rządów rozbiorowych: rosyjskiego, pruskiego i austrjackiego w celu zgniecenia powstania styczniowego.

Wreszcie przypominamy, że w dniu 26 listopada 1855 r., więc akurat przed pół wiekiem, zmarł w Stambule największy i najukochańszy wieszcz polski Adam Mickiewicz.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego"

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 1 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), od godziny $7^1/_2$—$8^1/_2$ wieczorem, dr. I. Łukasiewicz: „O metodach badania naukowego".

---

ciężyła tę chęć przelotną i klęczała znowu, schylona nad łożem. Widziałem tylko jakąś niemą boleść w wyrazie jej oczu.

— Marynia — zaczął Tom znowu — ciężko ci było tak długo czekać na mój powrót?

— Nie, ukochany.

— Teraz wszystko już dobrze będzie... Przeżyliśmy najgorsze... Prawda?...

— Tak.

— A pamiętasz, gdym odjeżdżał... Marynia... ja pragnę... nie... twe usta...

W tej chwili zwróciła mą uwagę raptowna zmiana, jaka zaszła na twarzy Toma, pochyliłem się prędko nad nim i położyłem mu rękę na sercu. I w chwili, gdy usta Siostry dotknęły ust konającego, uczułem pod ręką, jak serce jego jakby podskoczyło i raptownie zamarło.

Twarz Siostry była trupio blada. Miałem wrażenie, że lada chwila wybuchnę płaczem schyliłem się więc nad konającem już ciałem Toma. Gdy podniosłem głowę, Siostra kończyła właśnie wypełniać rubryki świadectwa śmierci Toma. Włosy jej znów były schowane pod kornetem. Położyłem mój podpis pod jej nazwiskiem, nie starając się go odczytać. Oczy nasze spotkały się na małą chwilę, nie przemówiliśmy jednak do siebie ani słowa. Gdy opuszczała pokój, przytrzymałem z szacunkiem drzwi przed nią.

W dwie godziny później otrzymałem od mego szefa rozkaz, odwołujący zakonnice do szpitala głównego...

Forpoczty nasze cofały się przed nieprzyjacielem, zaczął się odwrót...

Teatr miejski: „Żydzi", sensacyjny dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali Domu narodnego: Koncert Alfreda Grünfelda, pianisty nadwornego. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na uniwersytecie (sala VI): Wykład wstępny prof. uniw. dra Alfreda Halbana. Początek o godzinie 5 popołudniu.

W Towarzystwie prawniczem (ul. Kościuszki l. 18): Odczyt prof. dra Stanisława Dniestrzańskiego: „O przejęciu długu". Początek o godzinie $6^1/_2$ wieczorem.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): „Wystawa jesienna". Od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (1): Eligjusza bisk. — Samosława. — (18): Platona. Wschód słońca o godzinie 7 minut 35, zachód o godzinie 4 minut 2.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 3°R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: W Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Pogoda piękna, ciepłota wzrasta.

Mianowania. Radcą sądu krajowego i naczelnikiem sądu powiatowego w Mszanie Dolnej mianowany sędzia powiatowy Józef Ptaś.

W ministerstwie kolejowem mianowani: Koncepista dr. August Pawluszkiewicz, wicesekretarzem ministerjalnym; wicesekretarze: dr. Zygmunt Byk, dr. Jerzy Younga i dr. Antoni Janiczek, sekretarzami ministerjalnymi.

Komisarz górniczy dr. Karol Czapliński, mianowany starszym komisarzem, adjunkt dr. Wacław Czermak, komisarzem górniczym.

Subwencje. Magistrat lwowski uchwalił udzielić następujących subwencyj: Tow. św. Józefa z Arymatei 400 k., tow. „Skała" 200 k. bursie polskiej w Szczercu 200 k. Dla muzeum szkolnego, które prosiło o lokal w gmachu Muzeum przemysłowego, z powodu braku odpowiedniego lokalu, uchwalił magistrat 500 k. subwencji.

Lwowski Chór akademicki. W tych dniach odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Chóru akademickiego. Sprawozdanie z działalności za rok ubiegły, wylicza produkcje tej drużyny śpiewaczej w liczbie około 100, w czem znaczna, bo prawie $^1/_3$ część ogólnej liczby, wypada na współudział Chóru akademickiego, w uroczystościach narodowych i patrjotycznych tak we Lwowie, jak i na prowincji. Z koncertów, urządzonych staraniem Chóru akademickiego w r. 1905, przypomina sprawozdanie koncerty w Filharmonji lwowskiej, w Brzeżanach, w Krynicy, Zakopanem, Rymanowie, Żegiestowie, Rabce, Szczawnicy, Borysławiu, Jaworowie, w Budapeszcie i Debreczynie. Produkcje te prawie bez wyjątku zyskały uznanie publiczności i krytyki. Sprawozdanie zaznacza dalej wydatny rozwój i wzrost bibljoteki towarzystwa, nie ukrywa natomiast dość słabych stosunków finansowych. W dyskusji nad sprawozdaniem, walne zgromadzenie wyraziło jednomyślną uchwałą podziękowanie wydziałowi i byłemu przewodniczącemu Chóru, p. Michałowi Rossowi, za pracę i staranność. Z kolei dokonano wyborów na rok administracyjny 1905/6. Przewodniczącym wybrano akad. Romana Słuszkiewicza; w skład wydziału weszli: akad. Dreżepolski, Kubala, Dąbrowski, Grotowski, K. Oleński i Augustin. Dyrygenturę objęli: dr. Szczepański i akad. Tomaszewski.

Strzał z ulicy. Około godziny 4 popołud. strzelił ktoś wczoraj z ulicy do wnętrza sklepu Tomasza Datka, majstra szewskiego, mieszkającego przy ulicy Długosza l. 12. Kula zbiła szybę w drzwiach wchodowych i zadrasnęła lekko w głowę syna Datka, dziewięcioletniego Stanisława, poczem upadła na podłogę. Natychmiast po wystrzale wybiegł Datek na ulicę, by przytrzymać sprawcę, ale nie zauważył tam nikogo. Znalezioną kulę ołowianą oddał Datek policji.

Wielkie zbiegowisko na ulicy Halickiej wywołał wczoraj wieczorem Jan Woźny, woźnica, zatrudniony w składzie materjałów budowlanych p. J. Lewińskiego przy ul. Krzyżowej l. 42. Woźny, uraczywszy się obficie alkoholem, nie mógł kierować końmi; spostrzegł to stójkowy pełniący na ulicy służbę i chciał pijanego woźnicę zaaresztować. Nie przyszło mu to jednak z łatwością, ponieważ Woźny opierał się z całych sił. Dopiero przy pomocy dwu innych żołnierzy policyjnych udało mu się ubezwładnić pijanego i odstawić na inspekcję policji, skąd oddano go na wytrzeźwienie się do aresztów policyjnych. W czasie bójki z żołnierzami, podarł Woźny jednemu spodnie.

Przewodniczący w kozie. Za awanturę z dorożkarzem, wyprawioną w stanie podpitym, skazał wczoraj inspekcyjny komisarz policji Antoniego Kaempla, przewodniczącego drobnych kupców chrześcjańskich, na 12 godzin aresztu.

Nożowcy hulają. W jednym z szynków przy ul. Grodzickich zabawiało się wczorajszego wieczora towarzystwo złożone z trzech młodych ludzi, z ubioru wyglądających na murarzy. Wesołe towarzystwo zabawiało się w przerwach między jednym a drugim kieliszkiem, biciem i potrącaniem każdego kto się im pod rękę nawinął. Około godziny 7mej wszedł do szynku tragarz nazwiskiem Kogut. Wówczas jeden z owych trzech murarzy rzucił się na niego i schwyciwszy za kołnierz, uderzył kolanem w plecy, a następnie wyrzucił za drzwi. Za pobitym ujął się siedzący również w szynku Jan Borys, dozorca domu przy ul. Ogórkowej l. 4, który zwrócił uwagę trójki, iż dopuszcza się gwałtów. Wywiązała się z tego sprzeczka, lecz Borys, unikając bójki, wyszedł z szynkowni. Za nim pośpieszył jednak jeden z awanturników, a dopędziwszy Borysa wbił mu nóż w głowę, poczem umknął. Na krzyk ranionego znajdujący się w szynkowni towarzysze napastnika chcieli umknąć. Wprawdzie jeden z nich ulotnił się, lecz natomiast przytrzymano trzeciego Stanisława Spytkowicza, czeladnika murarskiego, który przystawiony na inspekcję policji zeznał, iż zbrodni dopuścił się murarz Ilkow. Ranę zadaną Borysowi opatrzyło pogotowie stacji ratunkowej, które odwiozło go następnie do szpitala powszechnego. Rana jest dość ciężka. Zadaną została w okolicę czoła. Szczęściem nóż utkwił w kości i to uchroniło Borysa od niechybnej śmierci.

---

* **Kalendarz „Śmigusa" na rok 1906** zdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leńko, ordynuje obecnie przy ulicy Bielowskiego l. 6.

* **Z Kasyna miejskiego.** We wtorek dnia 5 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczór dla dzieci (św. Mikołaj). Lista otwarta do poniedziałku włącznie. — Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

* **Z filharmonji lwowskiej.** Koncert Aino Acte primadonny Wielkiej opery paryskiej ze współudziałem pianistki Klary Czop-Umlauf, odbędzie się nieodwołalnie w sobotę dnia 2 grudnia. Bilety nabyte na dzień przed tem zapowiedziane (28) są ważne na sobotę. Aino Acte śpiewać będzie tylko raz jeden, poczem powraca do Paryża.

* **Klub pocztowy** urządza św. Mikołaja dla dzieci we wtorek dnia 5 grudnia b. r. w lokalu własnym (gmach hr. Skarbka, brama nr. 5, I p.) o godzinie 7 wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie w lokalu klubu od godziny 5 do 8 wieczorem. Wstęp dla członków 50 hal. dla osób wprowadzonych 1 kor. Dla dzieci wstęp wolny.

Zmarli:

Tekla z Litwińskich Kalapusowa, wdowa po likwidatorze krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń, więźnia stanu z r. 1863, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 84.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, „Żydzi", dramat w 3 aktach z rosyjskiego Eugenjusza Czirikowa.

Jutro w sobotę, po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Tosca", opera w 3 aktach Puccini'ego Przedostatni gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, oraz występ Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego.

W niedzielę, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Przeor Paulinów", czyli „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 5 aktach, a 8 odsłonach przez Juljusza Mörs z Poradowa. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Faust", opera w 5 aktach Gounoda. Ostatni i pożegnalny gościnny występ Marji Boyer, artystki opery paryskiej, oraz występ Augusta Dianni i Juljana Jeromina.

Irena Bohussowa wystąpi na scenie lwowskiej po raz pierwszy w niedzielę, w operze Verdiego „Traviata". Na występ tej prawdziwej ulubienicy naszej publiczności, czeka z niecierpliwością cały muzykalny Lwów, zwłaszcza, że p. Bohussowa przybywa do nas po wielkich tryumfach, zdobytych za granicą.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 1 grudnia.

(*„Dom w polski" w Czerniowcach. — Polskie seminarjum nauczycielskie na Śląsku. — Prezydent nie obraził nikogo „Na Bajkach". — Dyskusji szkolnej koniec.—Rekurs budowlany*).

Na wstępie posiedzenia zawiadomił prezydent Michalski Radę, że w delegacji na uroczystość „Domu polskiego" w Czerniowcach, wezmą udział pp. radni: Chołodecki, Ciechulski, Laskownicki, dr. Lisiewicz, Lewicki, dr. Lilien, Sklepiński i Śliwiński, poczem oddał głos r. drowi Adamowi, który w długiem przemówieniu przedstawił sprawę zamierzonego przeniesienia paralelek polskich przy niemieckiem seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie do Ustronia, co byłoby olbrzymią dla polskości krzywdą. Mowca wykazał cyfrowo i przykładami, w jak ciężkich warunkach odbywa się proces odrodzenia narodowego na Śląsku, leży też w interesie tamtejszego polskiego ludu, by ten zakład naukowy, a pełny, istniał nie na kresach Księstwa, w górskiej wsi Ustroń, ale w centrum i stolicy kraju, w Cieszynie. Wymaga tego koniecznie interes polityczny i narodowy, a zaprotestować należy jak najgłośniej przeciw temu, co Niemcy na szkodę polską chcą uczynić. Ostatecznie, stawia mowca następującą rezolucję:

„Rada król. stoł. m. Lwowa, jak najsilniej protestuje przeciw zamiarowi przeniesienia paralelek polskich seminarjum niemieckiego w Cieszynie do Ustronia i domaga się od rządu, by bezzwłocznie przystąpił do utworzenia pełnego seminarjum nauczycielskiego polskiego w Cieszynie." (Oklaski).

R. dr. Lisiewicz przyłącza się do wywodów poprzedniego mowcy. Ewentualny zarzut, że mieszamy się do spraw śląskich, upaść musi wobec tego, że śląska ziemia należała do Polski przedtem jeszcze, zanim istnieć poczęła monarchja austrjacka (oklaski), jest zaś konstytucyjnym naszym obowiązkiem jako Polaków ująć się za naszymi braćmi i ich prawami. Lwów, Kraków i inne miasta, a także rady powiatowe w całym kraju, uchwałami swojemi powinny wywrzeć nacisk na rząd, by seminarjum polskie pozostało w Cieszynie. Odnieść się należy nietylko do posłów naszych i Koła polskiego, ale też do prezydenta ministrów i ministerstwa oświaty.

R. Laskownicki domaga się by Koło polskie zmieniło swą taktykę wobec rządu i stoczyło z nim walkę o nasze prawa narodowe.

R. Riedl jest zdania, że jeśli nie będziemy bardzo energicznie domagać się od rządu załatwienia sprawy śląskiego seminarjum po naszej myśli, nic nie wskóramy.

R. Ihnatowicz sądzi, że niedość będzie petycje wnosić do Rządu i posłów, ale cały naród poprzeć musi tę sprawę. Rada miejska związać się powinna w komitet i wezwać naród cały do wspólnego, a jednolitego działania.

R. dr. Aszkenazy przypomina, że akcja w sprawie polskiego seminarjum na Śląsku będzie miała podwójną działalność, zapowiedziana bowiem reforma wyborcza dać nam ma specjalne narodowościowe wyborcze okręgi, wobec czego zaznaczyć powinniśmy już dzisiaj, że Śląsk jest nasz, jest polski.

R. Hudec w imieniu socjalnej demokracji przychyla się zupełnie do wywodów wszystkich poprzednich mowców, a radzi tylko wcale nie prosić, ale jak najostrzej protestować przeciw projektowanemu pokrzywdzeniu narodowości polskiej na Śląsku.

R. dr. Dwernicki atakuje namiętnie Koło polskie i jest zdania, że reprezentacja nasza zdobywać powinna korzyści dla kraju nie w kancelarjach ministrów, ale w parlamencie.

Na tem dyskusja w sprawie śląskiej skończyła się. Nad rezolucją r. Adama nie głosowano, bowiem prezydent Michalski oświadczył, że głośne oklaski, jakiemi ją Rada powitała, uważa za uchwałę. (Gromkie oklaski).

R. Dzieślewski zainterpelował następnie prezydenta, czy i o ile prawdziwem jest wczorajsze doniesienie jednego z pism lwowskich, jakoby prezydent miał wczoraj przed południem na ulicy „Na Bajkach" obrazić pewnego urzędnika kolejowego, mówiąc doń przez „ty".

Prezyd. Michalski odparł na tę interpelację, że doniesienie to jest o tyle nieprawdziwem, że on, t. j. prezydent, wczoraj od godziny 8 rano do pół do 3 popołudniu ani na chwilę nie wychodził z ratusza, a tem samem nie mógł być „Na Bajkach" i obrażać tam ludzi. Prezydent wyraził wreszcie ubolewanie, że artykuły takie, niesprawdzone, pojawiają się w pismach.

Wreszcie przyszła kolej na porządek dzienny i r. prof. Ciesielski w półtoragodzinnem przemówieniu, odpowiadał kolejno na wszystkie zadane mu w toku dwumiesięcznej niemal dyskusji pytania i interpelacje. Odpowiedzi zadowoliły snać interpelantów, skoro ostatecznie sprawozdawcę, gdy mówić skończył, rzęsistemi nagrodzono oklaskami, a następnie nawet podziękowanie mu uchwalono.

Jednomyślnie uchwalono również wnioski rr. Laskownickiego i Adama, zmierzające do unarodowienia szkoły, jakoteż wniosek r. ks. dra Lenkiewicza, by w toku dyskusji szkolnej wyrażone postulaty zebrać razem na piśmie i wręczyć je nowo wybranemu delegatowi do Rady szkolnej krajowej w celu ich przeprowadzenia, o ile to n. b. będzie możliwem.

Również jednomyślnie uchwalono w dalszym ciągu wniosek r. Ihnatowicza, by wybrać komisję dla reformy szkół ludowych i przemysłowo-handlowych, a wreszcie wniosek r. Śliwińskiego, by na przyszłość delegat do rady szkolnej krajowej składał corocznie przed Radą m. sprawozdanie z tego, co w Radzie szkolnej mówił i robił.

Na tem zakończyła się przydługa nieco **dyskusja nad sprawozdaniem delegata do Rady szkolnej krajowej,** i pp. radni powstawszy z krzeseł, zwrócili się ku wyjściu. Nie dosięgli drzwi jednak, gdyż z prezydjalnego fotelu rozległ się głos błagalny, by zechcieli powrócić „na jedną minutę" i załatwić jeden tylko rekurs budowlany, od wyniku którego zależy los całej jednej rodziny. Prezydent macha rozpaczliwie rękami, kilku radnych popycha flegmatycznego referenta tej sprawy r. Krocha do referenckiego stolika, — następuje krótkie wyjaśnienie istoty rekursu — i rekurs załatwiony. Nie trwało to wszystko dłużej niż minutę.

Posiedzenie zakończyło się o trzy kwadranse na 10.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów zabrał głos p. Adler i oświadczył, że wywody prezydenta ministrów o reformie wyborczej były energicznem i rozsądnem wystąpieniem i wogóle odpowiadały najlepiej temu, co w tej samej godzinie działo się przed bramami parlamentu i we wszystkich miastach Austrji. Mowca apeluje do Izby, aby nie stawiała przeszkód przeprowadzeniu reformy. Korona dała już swe przyzwolenie. Krwawe zajścia w Wiedniu i Pradze, za które mowca czyni rząd odpowiedzialnym, onegdajsze starcia w poszczególnych miastach Morawji, dowodzą, dokąd doprowadzić może rozgoryczenie mas, jeśli uchwaleniu reformy wyborczej czynić się będzie przeszkody.

Mowca zaprzecza, jakoby powszechne prawo wyborcze stanowiło niebezpieczeństwo dla narodowości, zwłaszcza dla Niemców. Niemcy boją się reformy wyborczej tylko dlatego, że na miejsce obecnych zastępców przyjdą prawdziwi zastępcy niemieckich obywateli. Wstydzić się powinni Niemcy wobec Czechów za to, że postępy wolnomyślne przychodzą w Austrji zawsze wbrew woli stronnictw niemieckich do skutku. Niemieccy robotnicy wiedzą, co winni są swej narodowości i zadanie swe spełnią. W interesie Niemców leży, ażeby nie czynić przeszkód temu ruchowi, który wbrew ich woli w takim razie zwyciężyć musi. Mowca zastrzega się stanowczo przeciw temu, aby przez ustanowienie nowego regulaminu Izby, nowa Izba oddaną była pod kuratelę obecnej, strupieszałej Izby poselskiej.

(Podczas mowy Adlera pewien mężczyzna rzucił z galerji cały plik litografowanych próśb. Zajście to minęło bez wrażenia).

W końcu mowca oświadczył, że socjalni demokraci na razie co do reformy wyborczej żądają tylko rzeczy możliwych do osiągnięcia. Oświadcza się przeciw przymusowi wyborczemu, przeciw warunkowi dłuższego osiedlenia. Opóźnianie reformy byłoby niebezpieczne dla samej reformy i dla spokoju publicznego (oklaski).

P. Glöckner oświadczył się za powszechnem, równem, tajnem, bezpośredniem prawem głosowania, połączonem jednak z przymusem, jako przeciwwagą terroryzmowi socjalistów.

P. Kramarz oświadczył zadowolenie z powodu zmiany stanowiska rządu wobec powszechnego równego prawa głosowania. Pochwala stanowisko prezydenta gabinetu, który podniósł, iż rozdział mandatów powinien nastąpić według królestw i krajów. Przy rozdziale mandatów na Czechy, Czesi będą obstawali przy należnej im liczbie, bez niesprawiedliwości jednak wobec drugiego narodu. Rozdział może nastąpić tylko w drodze sprawiedliwego kompromisu. Stronnictwo mówcy będzie się stanowczo broniło przeciw temu, aby przy rozdziale mandatów nie utrzymano dotychczasowych krzywd. Z drugiej strony nie można myśleć o tem, by przy zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania, utworzyła się zwarta większość słowiańska.

Przy wprowadzeniu wyborów powszechnych będzie niemożliwem, aby cały naród słowiański był uważany za wykluczony i przez sztuczną większość odmówionem mu było prawo zaspokojenia potrzeb kultury. Jeśli Rada państwa nie będzie ochroną dla Niemców, wtedy będzie możliwem rozwiązanie kwestji narodowościowej w krajach. Mowca wyraża nadzieję, że powszechne głosowanie usunie podstawy centralizacji, ponieważ Niemcy wówczas pójdą według swego naturalnego trybu do autonomji i dojdą do przekonania, że wielkie kwestje ekonomiczne, społeczne i kulturalne najlepiej zostaną załatwione w Sejmach.

Omawiając zapowiedzianą rewizję regulaminu Izby, oświadcza mowca, iż jest za jak najdalej idącem rozszerzeniem słowa i prawa interpelowania, ale przeciwny jest temu, aby w parlamencie panował argument pięści, zamiast argumentów duchowych. We wszystkich warstwach ludności powinno zapanować poczucie odpowiedzialności. Ostatnie wypadki w Rosji dowodzą, jakie niebezpieczeństwo i jakie straszne skutki powoduje brak poczucia odpowiedzialności nietylko u władz państwowych, ale i u tych, którzy przeciwko nim walczą. Ci, którzy chcą czynić trudności dojściu do skutku reformy wyborczej, biorą na siebie wielką odpowiedzialność. Przeciwnicy reformy tej zdołają może obalić rząd, ale zaprowadzenia powszechnego, równego prawa głosowania nie wstrzymają, gdyż nad tem czuwa cały lud (potakiwania). Akcja ta może wywołać wielkie niebezpieczeństwo dla państwa, gdyż masy gotowe są użyć także innych środków w walce o swe żądania, a nie tylko spokojnej demonstracji. Kończy wyrażeniem nadziei, że parlament uchwali dobrą ustawę wyborczą.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń. Po wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, zebrali się niemieccy posłowie z Czech dla obrad w sprawie reformy wyborczej. Wybraną będzie specjalna komisja do powzięcia uchwały. W komisji tej będą reprezentowane wszystkie stronnictwa.

Dymisja dr. Piętaka.

Wiedeń. (Tel. wł.). O zamierzonej dymisji ministra Galicji dra Piętaka donoszą, że w Kole polskiem postanowiono jednogłośnie wystąpić przeciw tej dymisji. Nawet najwięksi przeciwnicy reformy wyborczej i projektu rządowego przedstawiali drowi Piętakowi, że teraz powinien pozostać na swem stanowisku, bo, gdyby ustąpił, żaden z członków Koła nie mógłby objąć portfelu ministerjalnego po nim, a wskutek tego Koło nie tylko nie mogłoby prowadzić rokowań z rządem, ale nadto pozbawionemby było kontroli nad czynnościami rządu. Dotąd nie wiadomo, czy te argumenty zdołały dra Piętaka przekonać.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Koło polskie nie ukończyło wczoraj dyskusji o reformie wyborczej, pomimo tego, że obrady trwały kilka godzin. Antagonizmy nie ustały, ale się jeszcze zaostrzyły. Na wczorajszem posiedzeniu substratem dyskusji był szkic mowy w plenum izby, przedłożony przez hr. Dieduszyckiego. Szkic ten występuje w ostrych słowach przeciw projektowi rządowemu i spotkał się ze stanowczą opozycją ze strony zwolenników reformy wyborczej.

Sytuacja.

Praga. (Tel. wł.) *Narodni Listy* na podstawie informacyj, zasięgniętych rzekomo z bardzo dobrego źródła, przedstawiają sytuację w parlamencie jak następuje: Opozycja przeciw reformie wyborczej staje się coraz silniejszą. Przyłączyły się do niej: część stronnictwa katolicko ludowego, szlachta konserwatywna i wiernokonstytucyjna, Koło polskie i niemieckie stronnictwo postępowe. Centrum tej kompanji — piszą *Nar. Listy* — stanowi szlachta wiernokonstytucyjna z dr. Stuergkhem i drem Baernreithem na czele.

W Kole polskiem nie rządzi hr. Dieduszycki, ale niezadowolony były namiestnik Galicji, hr. Piniński. Demokraci w Kole polskiem, do których przyłączył się minister dr. Piętak, grożą rozbiciem Koła, członkowie Izby panów: dr. Biliński i dr. Madejski, stoją po stronie przeciwników reformy wyborczej.

Wczoraj odbyły się narady między zastępcami Koła polskiego i szlachty konserwatywnej. W obradach tych wziął także udział dr. Kathrein.

Następnie konferowano z prezydjum Izby panów. Celem narady było obalenie br. Gautscha przez to, iż zmuszą go do użycia § 14. Gdyby się to nie udało, koła konser-

watywne wystąpią z wnioskiem, aby zatrzymaną została dotychczasowa ordynacja wyborcza, a tylko z kurji powszechnej ilość mandatów ma być powiększoną z 70 na 140.

Z chaosu pod berłem cara.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Rewolucja w Sebastopolu.

Petersburg. Sytuacja w Sebastopolu, gdzie znajduje się 21.000 wojska z artylerją, jest bardzo poważna. Wczoraj o godz. 3 popołudniu na eskadrze czarnomorskiej, która połączyła się z „Oczakowem", wywieszono zamiast flagi św. Andrzeja, czerwony sztandar. Eskadrę sygnałami, danymi z lądu, wezwano do poddania się. Na sygnały te nastąpiła odpowiedź odmowna. Wówczas baterjom, ustawionym po stronie północnej, rozkazano rozpocząć ogień na eskadrę, ale baterje odmówiły, zsolidaryzowały się z eskadrą i rozpoczęto ogólne bombardowanie miasta. Porucznik Schmidt dowodził eskadrą. Połowa miasta zniszczona. Również eskadra doznała licznych szkód. Statki „Oczaków" i „Dniestr" zatonęły, „Pantelejmon" jest silnie uszkodzony; zatonęło również kilka torpedowców. O godz. 5 porucznik Schmidt został śmiertelnie raniony, poczem zbuntowani się poddali.

Paryż. (Tel. wł.). *Temps* donosi z Petersburga: W mieście z powodu wieści z Sebastopola panuje wielkie wzburzenie. Gmach admiralicji znajduje się w formelnem oblężeniu, ale nikogo do gmachu nie wpuszczają, nawet oficerów marynarki. Słychać, iż podczas walk w Sebastopolu miało zginąć około 5000 ludzi.

Z Moskwy.

Petesburg. (Pet. ag. tel.) Jak donoszą z Moskwy, gdzie służbę telegraficzną pełnią żołnierze i telegrafiści emerytowani, strejk rozszerzył się na wszystkie urzędy pocztowe w Rosji. W Moskwie zamknięto także niektóre fabryki. Fabryka Aprikozawa, na którą robotnicy urządzili niedawno nad, skróciła czas pracy o pół godziny i podwyższyła robotnikom płacę. Prawie codziennie wybucha strejk w innej gałęzi przemysłu. Zamożniejsi mieszkańcy opuszczają miasto.

Car i uchwały kongresu ziemstw.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Telegraph* donosi, że w Carskiem Siole odbyła się rada wojenna pod przewodnictwem cara, który postanowił odrzucić żądania kongresu ziemstw.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw.) Rada miejska odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Leo, który zawiadomił radę o hojnym zapisie pani z Dąbczańskich Budzynowskiej na rzecz Muzeum narodowego w Krakowie. Rada zawiadomienie to przyjęła oklaskami i upoważniła prezydenta do złożenia ofiarodawczyni gorącego podziękowania.

R. Maciołowski uczynił wniosek naglący o poczynienie przez gminę energicznych kroków, aby poprawa stosunków materjalnych nauczycieli i nauczycielek krakowskich szkół ludowych, jak najspieszniej nastąpiła i aby, zanim Sejm ureguluje płace nauczycielskie, przyznano nauczycielom i nauczycielkom krakowskim z funduszów gminy dodatek drożyźniany, płatny od 1 stycznia 1906. Prezydent oświadczył, że dołoży wszelkich starań, aby wniosek ten sekcja skarbowa i szkolna, jak najrychlej uchwaliły.

R. Turski przedłożył wniosek zwrócenia się do Koła polskiego w Wiedniu, aby sprzeciwiło się przeniesieniu seminarjum polskiego z Cieszyna, gdyż utrzymanie tego seminarjum w tem mieście jest jednym z pierwszorzędnych postulatów narodowych. Wniosek ten uchwalono, a prezydent oznajmił, że wyśle natychmiast telegram do prezydjum Koła polskiego w Wiedniu. — W końcu załatwiono kilka spraw administracyjnych.

Zgromadzenie służby pocztowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się zgromadzenie niezadowolonej służby pocztowej. Na zgromadzenie to przybyli dyrektor poczt Austrji niższej i burmistrz dr. Lueger i starali się zebranych uspokoić.

Krach na giełdzie wiedeńskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na giełdzie wiedeńskiej był wczoraj wielki krach, który się rozpoczął od papierów naftowych. — Akcje gal. Tow. Karpackiego spadły w jednym dniu o 60 koron, a od roku licząc o 300 koron. Akcje te po wysokiej cenie rozepchano między publiczność wiedeńską, a następnie z dnia na dzień, być może, że sztucznie, akcje te spadały. Do tego spadku cen akcyj naftowych przyłączył się także spadek innych papierów, a niepokojące wiadomości z Petersburga i Berlina podziałały tak, iż na giełdzie była zupełna deruta.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 30 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 297·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 297·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 264·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 269·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 101·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·60, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 472·50, Clary 40 zł. m. kr. 150·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 64·—, Oten 40 zł. 169·—, Palffy 40 zł. m. k. 177·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 32·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 60·—, Salma 214 zł. m. kon. 210·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 72·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 146·50 Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 527·—

— **Berlin** 30 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209·60, Staatsbahny 143·—, Diskont Comandit 188·75, Berlińskie Towarz. handl. 172·75, Laura 254·40, Bochum 247·60, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 128·40, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 146·50, Losy tureckie 138·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 216·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 24·—, Kolej Henry 125·—. Niemiecki bank narodowy 129·10, Kanada Profered 176·—, Akcje żeglugi hamburckiej 164·50, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 267·—.

— **Berlin** 30 listopada. Austrjackie banknoty 84·95, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 30 listopada. Austrjackie kredyty 209·70, Kolej państw. —·—, Diskonto 188·70, Laura —·—.

— **Paryż** 30 listopada. 4 procentowa renta 99·57, mąka 30·70.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 listopada 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. S. Czykaluk z Tarnopola. Dr. B. Goldfinger z Żurawna. S. Susshny z Wiednia. M. del. Arbre z Koziatyna. W. Krzyżanowski z Rosji. A. Morgenstern z Białej. W. Rudowska z Podola ros. L. R. Verrier z Budapesztu. Ks. Trembicki z Podhajec. M. Pawlikowska z Siedlisk. J. Grunwald ze Świtażowa. Rotm. Wisłocki z Mostów. Dr. Sawicki z Krakowa. P. Chorośnicki z Chorośnicy. A. Bączkowski z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†
Katarzyna Skibicka

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 29-go listopada 1905 r., przeżywszy lat 74.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 1 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Żółkiewskiej l. 64 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza.

Lwów, dnia 1 grudnia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†
Franciszka Kolankowska

zmarła dnia 29-go listopada b. r. po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, w 48 roku życia.

W smutku pogrążony mąż z dziećmi i rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 1 grudnia b. r. o godzinie 4 po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 1 grudnia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†
POLDZIO

najukochańszy syn

Marji i Marjana Lewickich

usnął w Panu w 1 wiośnie życia, po krótkich cierpieniach.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 1 grudnia 1905 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Sutki l. 2 (obok kościoła św. Antoniego) na cmentarz Łyczakowski, na którą stroskani rodzice krewnych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 1 grudnia 1905.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Zabawki

najpiękniejsze bajecznie tanio

poleca magazyn firmy

Kauczyński & Oberski

Lwów, ul. Karola Ludwika 7, — filja: Halicka 6. 1316

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny we Lwowie

Filje: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

Kantor wymiany

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacja kapitałów.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

4

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytarjusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Wobec wysokich cen mięsa

można oszczędzać za pomocą

przyprawy Maggi'ego.

Gotuje się mniej mięsa a smak słabych zup polepsza się odrobiną

przyprawy Maggi'ego. 1134

Wszędzie do nabycia.



Dobry uboczny zarobek dla rolników.

PIASEK JEST ZŁOTEM

jeżeli się go wymiesza z cementem i przerobi na cegłę, dachówki, płyty na posadzki i ściany, żłoby dla bydła, rury wodociągowe i cembrowania studzienne.

Nie ma tańszego i lepszego materjału budowlanego dla miast i wsi.

Nowe wyśmienite maszyny ręczne nawet przez niewyuczonych robotników do użycia przydatne, dostarcza

Leipziger Cement Industrie Dr. Gaspary & Co., Markranstädt, koło Lipska.

Przysłane próbki (5 kg.) piasku rozbieramy bezpłatnie.

Nasz zastępca jest obecnie w Galicji, ktoby sobie życzył jego odwiedzić, niech nas w krótkiej drodze uwiadomi. Kosztów niema żadnych.

Illustrowany prospekt Nr. 218 żądać można bezpłatnie.

My korespondujemy i w języku polskim.

Dachy z cementowych dachówek są najlepszą ochroną przed niebezpieczeństwem ognia. 1240

Jedynym istniejącym prawdziwym środkiem piękności jest

HAYA Krem piękności

który usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wągry i t. p., nadaje przytem twarzy świeży młodociany wygląd.



Zupełnie nieszkodliwy.

Słoik 1 kor.

Do tego **Mydło piękności**

sztuka 1 korona 1269

Puder piękności

pudełko 1 korona, biały, różowy i kremowy.

Jedyny skład wysyłkowy

S. HAY

aptekarz, c. k. dostawca nadworny

Lwów, Kazimierzowska 26.



TOW. GRAMOPHONOWE

we WIEDNIU 1327

chcąc wyrugować lichą imitację Gramophonów i aby ułatwić każdemu nabycie tak ulubionego aparatu, ceny tychże o 50 prc. zniżyło.

Gramophony od 45 kor. do 200.

Sprzedaż za gotówkę i na raty. Cennik gratis. 10.000 płyt do wyboru.

Generalny zastępca na Galicję Gramophonów

Tadeusz Górski, Lwów, **plac Marjacki 8.**

Colosseum **w pasażu Hermanów.** 676

Od 1 grudnia. 15 niedźwiedzi polarnych w tresurze Miss Louise Mary. The Damann Family ikaryjskie igrzyska. The Burnellys, fenomenalni akrobaci na szczudłach. „Wesoły konkurent", wodewil. 11 senzacyj! W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Kawa palona

za pomocą gorącego powietrza

palona podług zasad hygieny, znakomita w smaku i aromacie

codziennie świeżo palona



½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. 1 k. 60 gr.
„ „ „ „ „ II. 1 „ 80 „
„ „ „ „ „ III. 2 „ 20 „
„ „ „ „ „ IV. 2 „ 40 „
„ Melange cesarska „ V. 2 „ 80 „

poleca **Handel herbaty i kawy**

Edmunda Riedla

we Lwowie,

Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Mikołajki! Pierniki!

Podarki św. Mikołaja

śliczne, dobre i tanie

poleca

największa w kraju parowa fabryka

Czekolady, cukrów, pierników, herbatników i t. d.

Dr. Jan Rucker i Spółka

we Lwowie, ul. Karola Ludwika, l. 3.

Zlecenia z prowincji zwrotną pocztą. 1343

Czekolada Cukry

Kaloryj 5911 Kaloryj 5911

Najtańszy i najlepszy węgiel salonowy

sprzedaje 1245

Biuro wyłącznego zastępstwa

krajowego węgla kamiennego

z kopalń gwarectwa jaworznickiego

Lwów, ul. Sykstuska l. 10 I. p.

Telefon Nr. 767

w plombowanych workach à 50 klg. z dostawą do domu

po 58 ct.

W całych wagonach znacznie taniej!

Kaloryi 5911. Kaloryi 5911.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.